EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 22 PAŹDZIERNIKA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 10.000 | № 62

Powołanie rezerwistów rocznika 1898
na 6-tygodniowe ćwiczenia wojskowe.

Rozk. Min. spraw wojskowych gen. od dział I. z dnia 18 października r. b. rezerwiści rocznika 1898 kat. A, powołani zostali na sześcio-tygodniowe ćwiczenia.

Żadne odroczenia z ćwiczeń, za wyjątkiem ciężko obłożnej choroby rezerwisty, co winno być stwierdzone świadectwem lekarza urzędowego, nie są udzielane.

Od ćwiczeń tych zwolnieni są w roku bieżącym:

1) posłowie do sejmu,

2) służący czynnie w formacjach straży granicznej i cywilnej straży celnej,

3) etatowi funkcjonarjusze policji państwowej.

4) nauczyciele państwowych i prywatnych, posiadających prawa państwowych szkół średnich, fachowych i powszechnych.

5) ochotnicy z roku 1920 (lipiec, sierpień) którzy na skutek odezwy R. O. P. wstąpili do wojska, nie będąc w owym czasie objęci przymusowem poborem lub którzy korzystali z ulg przewidzianych T. Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

6) słuchacze medycy (zwyczajni słuchacze) teologji i alumni seminarjów duchowych.

7) pracownicy kolejowi (tylko zawiadowcy stacji, kierownicy ruchu, dyżurni pomocnicy, zawiadowcy) telegrafiści, maszyniści, pomocnicy maszynistów.

8) przebywający stale poza granicami państwa polskiego,

9) odbywający długoletnią karę więzienną.

10) pozbawieni nam ocy wyroku sądowego praw obywatelskich.

Rezerwiści zostali powołani na ćwiczenia imiennemi kartami powołania ze wskazaniem w karcie powołania oddziału i dnia, w którym każdy rezerwista obowiązany jest stawić się wprost do wyznaczonego oddziału.

Dla powołanych rezerwistów do oddziałów poza Łodzią prócz imiennych kart powołania zostały doręczone kredytowane bilety jazdy koleją.

Karty powołania w dniu 21 b. m. zostały przesłane do komisarjatów policji państwowych w Łodzi, celem doręczenia adresatom rezerwistom.

Z teki karykatur Artura Szyka.
Na co w Polsce są waluty.



NIEMCY MAJĄ OTRZYMAĆ 1 MILJON FUNTÓW SZTERLINGÓW KREDYTU

AW. — PARYŻ, 22 października. — „Matin“ donosi z Londynu, że wielkie konsorcjum angielskich zgodziło się Niemcom kredytu w wysokości 1 miljona funtów szterlingów dla umożliwienie państwu niemieckiemu zakupu węgla w Anglji, celem zaopatrzenia ludność w opał na zimę.

Finansiści angielscy pragną w ten sposób ożawić produkcję węgla angielskiego, zmniejszając w pewnym stopniu dotkliwe bezrobocie.

WYNIK WYBORÓW W WIEDNIU.

PAT WIEDEŃ, 22 października. Wczoraj odbyły się tutaj wybory do zgromadzenia narodowego. W wyborach wzięło udział około 90-ciu procent uprawnionych. Dotychczasowe wyniki z całej Austrji są następujące: 73-ch chrześcijańsko-społecznych, 54 socjaldemokratów i 8 wszechniemców. Obydwa wielkie stronnictwa, chrześcijańsko-społeczni i socjaldemokraci utrzymali naogół poprzedni stan posiadania. Ciężką klęskę poniosły wszechniemcy. Równocześnie odbywały się w Wiedniu wybory do wiedeńskiej rady miejskiej. W wyborach tych zwycięstwo odnieśli socjaldemokraci, których liczba wzrosła do 79-ciu. Chrześcijańsko-społeczni uzyskali 40 mandatów.

MUSSOLINI OTRZYMUJE PREZENTY

AW. — RZYM, 22 października. — Zarząd gminny prowincji Romagona uchwalił odnowić kosztem składek napływających z całych Włoch, starożytny zamek w miejscowości Caminata, w miejscu urodzenia Mussolinego.

Po restauracji zamek zostanie offarowany wraz z okalającym go terenem Mussolinienu, jako podarunek od narodu włoskiego.

KOBIETY TURECKIE EMANCYPUJĄ SIĘ.

AW. — PARYŻ, 22 października. — Głównowodzący wojsk tureckich w Angorze wydał bal na cele dobroczynne, na którym po raz pierwszy wystąpiły kobiety tureckie. Jak słychać, rząd angorski ma znieść zakaz występowania kobiet na scenie.

Łódź w przededniu strejku włókniarzy.
Robotnicy żądają 120 proc. podwyżki.

Jak się „Express“ dowiaduje. W dniu dzisiejszym odbyła się konferencja między przedstawicielami przemysłu i związkami zawodowemi w sprawie regulacji płac. Robotnicy wysunęli żądania 122 proc. tytułem wyrównania.

W dniu dzisiejszym odbędą przemysłowcy w związkach swych konferencje, na których sprawa ta będzie omawiana.

Na wczorajszem posiedzeniu w związku klasowym omawiano sprawę obecnej sytuacji w przemyśle. Dłuższy referat wygłosił poseł Szczerkowski, który stwierdzi; że komisja centralna stoi bezwzględnie na stanowisku poprzednio wystawionych żądań i realizacji w całości.

W razie nieuwzględnienia wszystkich postulatów, przeprowadzony będzie strajk.

Sąd krakowski o odezwie rządowej.
Uważa ją za niepokojącą, a krytykę za dozwoloną.

KRAKÓW, 22 października. (Telefonem od korespondenta „Expressu“).

Przed kilku dniami prokuratorja krakowska skonfiskowała wychodzące tu pismo p. t. „Nowy Dziennik“ za umieszczenie artykułu, krytykującego i omawiającego znane orędzie rządowe, wydane z powodu katastrofy warszawskiej.

Obecnie sąd okręgowy uchylił tę konfiskatę, a w motywach swego wyroku okazuje, iż istotnie są w Polsce sądy, umiejące wznieść się ponad poziom partyjności i stanąć na stanowisku niezależnym.

W motywach wyroku powiedziano:

Sąd nie podzielił zapatrywania prokuratury. Przedewszystkiem mylnie kwalifikuje prokuratura przekonanie autora inkryminowanych ustępów 1 artykułu, iż stronnictwa prawicowe dążą wraz z rządem do zaprowadzenia dyktatury jako wieść fałszywą, niepokojącą publiczne bezpieczeństwo, gdyż wieść taka nie jest zdolną wzbudzić niepokój w społeczeństwie, którego różne odłamy za wprowadzeniem dyktatury już się wypowiadały.

Oba zakwestjonowane artykuły zmierzały do wykazania, że odezwa rządu z powodu wybuchu w Cytadeli, była aktem przedwczesnym i nierozważnym, nie opartym na wynikach zaledwie rozpoczętego śledztwa, że spowodowała ona panikę w społeczeństwie. — Tendencją artykułu tego jest zakwestjonowanie słuszności przypuszczenia, że powodem katastrofy był zbrodniczy zamach, a tem samem też uspokojenie opinji publicznej, przerażonej enuncjacją rządu, że zamach ten „grozi już nietylko rozwojowi, ale bodaj samemu bytowi państwa“. — W tych warunkach uznać należy zakwestjonowane ustępy omawianych artykułów za dozwolone każdemu, zatem i prasie krytykę aktu rządowego, zwłaszcza, że nie zawierają one nic takiego, coby mogło uzasadnić przyjęcie znamion wyszydzania i poniżania zarządzeń władz, a tembardziej pobudzania innych do nienawiści, lub pogardy przeciw władzom rządowym.

—x—

Znów samobójstwo studenta w Warszawie.

—:o:—

Nasz warszawski korespondent donosi W domu Nr. 68-a przy ul. Pięknej, student uniwersytetu warszawskiego, syn profesora politechniki, 25-letni Władysław Żurawski, nocy ubiegłej powrócił z miasta do mieszkania, będąc silnie zdenerwowany i wzburzony.

Wszedłszy do swego pokoju, Żurawski zdjął ze ściany nóż myśliwski zakrzywiony i, w zamiarze odebrania sobie życia, wbił go sobie w serce z taką siłą, że całe ostrze utkwiło w piersiach.

Przerażeni rodzice wezwali dwóch lekarzy, lecz wszelkie ich zabiegi uratowania jedynego syna, okazały się daremne.

Przyczyna samobójstwa — niewyjaśniona, gdyż denat nie pozostawił kartki ani listu.

Rodzice przypuszczają, że powodem tragicznej śmierci ich syna, mógł być zawód miłosny.

O votum zaufania.

Zatrzeszczały wiązadla większości rządowej na ostatnim posiedzeniu sejmowem. Wątła budowla pochyliła się raz w prawo raz w lewo, ale podparta 17 głosami, — wyprostowała się. Ocalała, aczkolwiek nie wyszła z całej imprezy bez szwanku. Trzeba będzie przeprowadzać remont, wymianę uszkodzonych wiązadeł, aby snać pod nowym impetem „antinarodowej“ opozycji nie runęło paladjum „ładu i porządku“ w państwie.

Rząd w obecnym swoim składzie, może w tym Sejmie liczyć na poparcie większości 208 gł... jaka za nim w środę się oświadczyła. Ale po przeciwnej stronie zostaje zawsze 191 głosów, a więc opozycja wcale poważna. I to jest wykładnikiem sytuacji zawsze niepewnej, to jest zapowiedzią dalszych walk, których wyniku nigdy przesądzać nie można.

W ten sposób rozegrała się tym razem batalja między niesamowitą konstrukcją sojuszu endeckiej prawicy z P. S. L. Piastem, z jednej, a lewicy z drugiej strony. Ale nie rozegrały się wcale dalsze losy programu rządu. Bo wykonanie tego programu pozostaje w ręku tychsamych ludzi, którzy dotąd na swoich stanowskach nie zdali egzaminu z trudnego zadania, dyktowanego przez interes państwa w chwili katastrofalnego przełomu.

Z organów prawicy zabrzmi „hosanna“ — zabrzmią zwycięskie fanfary. Ale społeczeństwo tej radości podzielać nie będzie. Ono operuje faktami i nie może nasycić się papierowym programym, którego nie widzi rezultatów. Ono odczuwa we wszystkich dziedzinach publicznego działania rządu dotkliwe uchybienia, ono widzi, co się dzieje, i czego od jutra spodziewać się może. Głodujące rzesze ludu potrzebują czegoś realniejszego ponad wiadomość, że rząd obecny zdobył w Sejmie większeść 17 głosów. Z tego ten rząd powinien zdawać sobie sprawę i nie łudzić się, że przybył Rubikon, gdy w Sejmie uzyskał „saufanie“.

Punkt ciężkości spoczywa dzisiaj na terenie gospodarczym państwa. Słyszymy ze wszystkich stron: państwo ma zasoby sił żywotnych, sanacja finansowa nie jest rzeczą nie do przeprowadzenia. Ale wszyscy stają wobec dylematu, czy znajdzie się człowiek, mający dość uzdolnienia i energji, aby tę sanację przeprowadzić? Słyszymy, że przedewszystkiem wstrzymana być musi infiacja bezwartościowej marki, a tymczasem bije się jej miljardy dziennie i w stosunku do każdodziennej inflacji drożeją wszystkie artykuły codziennego życia.

Wzywa się społeczeństwo do spokoju, do współdziałania z „narodowym“ rządem. Niema potulniejszego społeczeństwa, nad polskie. Znosi ono z rezygnacją swój los i czeka... Ale nie można od tego społeczeństwa żądac, aby nie zdawało sobie sprawy z sytuacji jaka wytworzyła się w państwie. Nie godzi sie od niego wymagać, aby nawet wyrzekło się swojej o rządzie opinji. Przez to, że konfiskuje się dziennie kilka dzienników, z których niezależna rozbrzmiewa opinja, nie obudzi się jeszcze zaufania do rządu i jego poczynań. Nie odwróci się opinji publicznej od tego, co w kraju jest najboleśniejszem, ani uwagi ogółu od istotnego stanu rzeczy, przez wskazywanie na „wrogie zamachy“ — lub przez wyłapywanie waluciarzy. Rozpasanie spekulacji giełdowej, rozwielmożnienie się paskarstwa i t. p., nie jest przyczyną niepowodzeń rządu w zakresie finansowym. Są to skutki zaprzepaszczenia, w ciągu ostatnich lat zasad polityki finansowej i wytworzenia przez to podłoża, na którem rozwija się chorobliwy ustrój nowotworów, toczących organizm państwa. Tych następstw popełnionych zaniedbań i błędów nie usunie się żadnemi, najryzykowniejszemi i najgwałtowniejszemi środkami, dopóki nie przystąpi się do leczenia źródła choroby, nurtującej w organizmie państwa.

Wspomnienia wybuchu w Cytadeli.

W nieszczęściu, jak w raju:

ludzie mogą być nadzy, a będą niewinni.

W warszawskim „Kurjerze Czerwonym“ znajdujemy opis ciekawych scen. które rozegrały się w łaźni podczas wybuchu w cytadeli.

Jeden z naocznych świadków opowiada:

W chwili straszliwego wybuchu na Cytadeli bawiłem w jednej z łaźni śródmieścia.

Zaledwie zanurzyłem się w wannie, gdy nagle szum niesamowity, niby groźba wód wezbranych, czy syk nadeptanego kłębowiska gadzin obudziły mą czujność, zmuszając do nadsłuchiwania. Mleczne szyby w oknie kabiny utrudniały szybkie spojrzenie na świat zewnętrzny. Poczułem jedno wstrząśnienie, za niem drugie gwałtowniejsze i odniosłem wrażenie, że gdzieś w pobliżu, nademną spada deszcz gruzów, rumowisk.

Nagle tuż z pod wanny wystrzeliła centkowana brzoza kurzu zmieszanego z parą.

Wyskoczyłem z wody i narzuciwszy kuse prześcieradło na mój kostjum adamowy wybiegłem na kurytarz w przekonaniu, iż nastąpił wybuch kotła grzejącego wodę lub, że rura prowadząca parę gdzieś pękła.

Przed kabinami stłoczone gromadki mnie podobnych dezerterów z wanien. Wypytują popychają się, bezradni, ogłupiali, śmieszni. Każdy szykuje się do dalszej ucieczki i nie może wybrać najwłaściwszego kierunku. Wszyscy wiedzą, że wydarzyła się gdzieś jakaś katastrofa i wszyscy pragną, by nieszczęście dalekie było, niedostępne.

Mężczyźni pospołu z niewiastami. Zaledwie ten lub owa zdołali osłonić swą nagość. Wdzięk młodości i dojrzała uroda ocierają się bezpośrednio o zwiędłą starość i szpetotę ułomną.

Nie przeszkadzają sobie, nie dziwią się, nie zrażają, nie podpatrują i nie pożądają.

Jedyną osobą nienagannie przyodzianą w całem tem towarzystwie jest łaziebna w białym kitlu, wzorowo ufryzowana i stawiająca zmienne co sekunda hypotezy wypadku.

Wreszcie postanawiamy jednogłośnie skonfrontować nasze przypuszczenia z rzeczywitością. W tym celu musimy zdobyć widok na ulicę, gdzie zawsze można znaleźć prawdę.

Najniesłuszniej w świecie posądzają mię o zdolności gimnastyczne i mianują wywiadowcą. Muszę gramolić się na wysokie podmurowanie, skąd możliwy dostęp do okna. Chwila zastanowienia. Prześcieradło usuwa się z ramion. Nagusa podpiera kilka męskich dłoni i kilka drobnych rączek kobiecych, aż wreszcie jako mimowolna parodja rzeźby greckiej. współczesny niezgrabny grzesznik staje bez wszelkich osłonek na wywyższeniu okiennem i przez uchyloną szybę spogląda w lazurowe niebo złotego październikowego poranka

U stóp jego żądna ciekawości, płonąca drżąca z chłodu i niepokoju gromadka obu płci stłumionym głosem zapytuje:

— I co, i co pan widzi?

Otwarłem okno na oścież. Wzdłuż nieblosów wędrował krwawo uśmiechnięty, tłusty obłok zgniewanych dymów.

Od ulicy dolatywały skowyty szkła tłuczonego i ludzkie okrzyki: Wybuch w Cytadeli!

Żegnamy się bez zakłopotania, jak dawni znajomi i pędzimy na bosaka po kamiennych taflach do kabin, by się czemprędzej przyodziać i do domu pośpieszyć. Nikt nie rozważa i nie pamięta, że groza i nieszczęście zbliżyły nas przez chwilę jak ongi szczęście pierwszych ludzi w raju: nagich i obcych, wstydliwości powszechnie obowiązującej a często tak bez wstydnej.

Luka w ustawie o obrocie walutami.

Doniosłe orzeczenie Sądu Najwyższego.

Prokuratura przy sądzie okręgowym w Cieszynie, wytoczyła proces trzem tamtejszym kupcom R. S. i F. o to, że w lutym 1922, bez zezwolenia usiłowali wywieźć za granicę złotych monet belgijskich, francuskich, rumuńskich po 20 franków, względnie po 10 franków i kilkaset złotych monet rosyjskich po 5 lub 10 rubli.

Sąd okręgowy w Cieszynie, skazał oskarżonych za usiłowane wywiezienie tych walut, względnie za pomoc w tym przestępstwie wszystkich trzech oskarżonych po myśli ustawy o obrocie walutami na karę ścisłego aresztu i na grzywnę.

Zasądzeni wnieśli apelację do II-ej instancji. Obrońca oskarżonych, prof. dr. J. Reinhold twierdzi. że czyn oskarżonych stanowi tylko przekroczenie ustawy o zakazie wywozu szlachetnych kruszczów za granicę, a nawet nie należy do kompetencji sądów zwyczajnych, lecz sądów skarbowych.

Jednakże trybunał II-ej instancji w Cieszynie zatwierdził wyrok sądu okręgowego, przyjmując za walutę zagraniczną w myśl ustawy o obrocie walutami uważać należy nie tylko walutę papierową, ale i złote monety zagraniczne.

Wobec prawomocności wyroku, zwrócił się obrońca prof. dr. Reinhold do Sądu Najwyższego w Warszawie, z prośbą o orzeczenie w drodze nieważności w obronie ustawy, a to, że oba wyroki naruszają ustawę. Sąd Najwyższy istotnie orzekł, że w wyrokach obu instancji obrażano i błednie zastosowano ustawę, jakoby czyny, zarzucone oskarżonym stanowiły przestępstwo, podlegające orzecznictwu Sądów.

W następstwie tego poglądu Sąd Najwyższy oba te wyroki zniósł, uwolnił oskarżonych wszystkich od oskarżenia o zarzucone im przestąpstwo i polecił sprawę odstąpić właściwej władzy skarbowej, celem ewentualnego skazania owych kupców.

Sąd Najwyższy stwierdził bowiem, że przepisy regulujące obrót obcemi walutami, nie obejmują moment kruszcowych.

Orzeczenie Sądu Najwyższego ma doniosłe znaczenie, stwierdza bowiem, że tak ważna dla tępienia wywozu obcych walut ustawa jest niezupełną i posiada otwór, przez który może wymknąć się nawet i cały nasz zapas monet złotych i srebrnych.

Poincaré, Millerand i okupacja Niemiec.

(Wywiad z wybitnym politykiem francuskim).

Nie należy bezwzględnie zapatrywać się optymistycznie na przyszłość — oświadczył mi niedawno pewien polityk francuski. Zaniechanie biernego oporu w Niemczech nie jest jeszcze bynajmniej rozwiązaniem problemu reparacyjnego. Pozatem, by zyskać pewien obraz obecnej sytuacji politycznej Francji należy bezwzględnie nadmienić, iż Poincare nie był projektodawcą okupacji zagłębia Ruhr. Niejednokrotnie czyny Poincarego są fałszywie oceniane. Coprawda posiada on bardzo dobry zmysł polityczny, ale nie jest mężem czynu. Także w polityce pozostał on adwokatem i zajmuje się bardziej wyjaśnieniem wszelkich problemów politycznych, niż ich wykonaniem. Przestudjował on doskonale traktat wersalski i interpretował każdy paragraf na korzyść interesów francuskich.

Idea okupacji zagłębia Ruhr wypłynęła od prezydenta republiki Milleranda. Ten mąż stanu posiada w masach bardzo słabe oparcie, wywiera jednak wielki wpływ w parlamencie i on był właśnie bezwzględnie tym, który nakłonił Poincarego do wystąpienia czynnie przeciw Niemcom.

Poincare początkowo opierał się planom prezydenta Milleranda, ale w końcu uległ. Oto krótka historja, poprzedzająca okupację zagłębia Ruhry.

Millerand był przekonay, że Niemcy w przeciągu jednego tygodnia ulegną i wypełnią wszystkie żądania Francji. Nadzieja ta jednak zawiodła.

Opinja publiczna była we Francji ogromnie wzburzona zachowaniem się Niemiec.

Poincare, który jest doskonałym obserwatorem nurtujących w społeczeństwie prądów, wystąpił wówczas ze swego rezerwowego stanowiska i rozpoczął czynną akcję przeciw Niemcom, by w ten sposób wzmocnić swoje nadwerężone stanowisko.

I oczywiście w takim odpowiednim momencie zyskał aprobatę swej polityki zagranicznej przez większość partji politycznych. Zaniechanie akcji oporu w zagłębiu zastało Poincarego nieprzygotowanym. Nie wiedział on prawie, co czynić dalej.

Poincare nie ma do dziś dnia ustalonego programu reparacyjnego.

I jeżeli mnie pan zapyta — mówił ów polityk — co zamierza on dalej czynić, to poprostu odpowiem panu: „Nic“.

Obecnie stoimy bezpośrednio przed nowymi wyborami i Poincare czyni wysiłki, by po wyborach nadal utrzymać się na swym stanowisku.

Sytuacja gospodarcza naszego kraju nie jest zadawalniająca. Francja zmuszona jest dotychczas większą część swego zapotrzebowania na węgiel pokrywać w Anglji. Przez zakupy węgla jakie Francja czyni właśnie w Anglji kurs franka francuskiego w stosunku do funta spada. Także w handlu francuskim panuje pewien zastój. sefry handlowe z pewnym zaniepokojeniem patrzą w przyszłość Zwycięstwo polityczne Poincarego nie zdołało naprawić sytuacji gospodarczej Francji.

I. N.

Z teki karykatur Artura Szyka.



Jaka publiczność uczęszcza na posiedzenia Rady Miejskiej.

Zgrzyty.

Kalosze.

Gdy lubą mą odprowadziłem,
By się w jej gniazdku znaleźć miłem,
Deszcz lał, jak z cebra, jak ze zdroju,
Więc nim połły nas rozkosze,
W jej postawiłem przedpokoju
Kalosze.

Po dniu przygody mej serdecznej
Był piękny jasny dzień słoneczny
Cudownie ptaszki nam kwiliły,
Więc zostawiłem w domu miłej
Prócz serca — wybaczyć proszę —
Kalosze.

Nazajutrz znowu dzień był słotny,
Pomknąłem znów do mej samotnej,
Pełen fantazji szczytnej, bujnej
Ale zawiodłem się potrosze,
Bo w liczbie stały tam podwójnej
Kalosze.

Wszystko się stało jasnem dla mnie,
Wiem, że mnie, podła, zdradza kłamnie,
Więc z jej mieszkanka daję nogę,...
Ratując wszystko zaś, co mogę,
Prócz serca, razem stąd unoszę
Kalosze!

Sat.

Interpelacja

„Expressu Wieczornego" w sprawie godzin służbowych p. prezydenta Cynarskiego.

W szerokich sferach naszego miasta krążą pogłoski, iż prezydent m. Łodzi, najwyższy nasz urzędnik komunalny, który za miesiąc bieżący otrzymuje za pełnienie swych obowiązków z kasy miejskiej około stu miljonów marek, daje bardzo zły przykład swym podwładnym, nie stosując się do obowiązujących godzin pracy.

Podobno najczęściej zjawia się on w swym biurze dopiero około godziny 12-ej w południe, podczas gdy godziny urzędowe zaczynają się o 8-ej.

Dalej twierdzą powszechnie, iż p. Cynarski podczas godzin urzędowych, za które otrzymuje zapłatę z kasy miejskiej, trudni się procederem zarobkowym, jako nauczyciel w szkołach prywatnych żeńskich.

To postępowanie p. Cynarskiego odbija się szkodliwie na biegu prac samorządowych i porządku oraz punktualności urzędników.

Wobec powyższego zapytujemy prezydjum magistratu oraz apelujemy do rady miejskiej, aby miarodajne te czynniki zechciały wyjaśnić, wiele prawdy mieści się w tych pogłoskach, a o ile pogłoski te okazały się prawdziwe, co zamierzają uczynić, aby położyć kres tym ewentualnym praktykom p. prezydenta Cynarskiego?

Co będzie z ustawą o ochronie lokatorów?

W komisji sejmowej odbywają się debaty nad modyfikacją ustawy o ochronie lokatorów.

Jest rzeczą charakterystyczną, a jednocześnie typowo chjeńską, że drażliwa ta sprawa weszła pod obrady w takiej klasycznej ciszy komisyjnej, w chwili, kiedy wypadki doniosłe skierowały uwagę społeczeństwa całkiem gdzieindziej. Rozchodzi się wszak o to, ażeby nie podniósł się w kraju zbytni hałas, że rządy p. Witosa są istotnie tem, czem być jedynie mogą, t. j. rządami paczenia demokracji, rządami wstecznictwa i absolutyzmu.

Wszakże byłoby zawiele mówić o zamachu na ośmiogodzinny dzień roboczy, o zamachu na wolność obywatelstwa sfer robotniczych i ludowych, o całym wreszcie szeregu innych posunięć reakcyjnych, no — i w końcu o zamachu na ochronę lokatorów. To byłby za wielki hałas i za wielka kompromitacja, a więc, mimo, że wykazano olbrzymi „pośpiech" z innemi sprawami, to jednak do tej ostatniej sprawy przystępiono dopiero dziś, bo najwygodniej...

Ale społeczeństwo nie może zezwolić na uśpienie swej czujności, zwłaszcza robotnicza Łódź, której przedewszystkiem zależy na utrzymaniu ustawy w całej rozciągłości — winna bacznie śledzić przebieg obrad i wywierać nacisk na sejm w kierunku załatwienia tej sprawy nie po myśli kamieniczników.

hi.

Na łódzkim bruku.

Wczoraj na rogu ulic Andrzeja i Kópernika potknął się i upadł 52-letni ekspedjent Franciszek Grzeszkiewicz, otrzymawszy rany głowy.

Lekarz pogotowia udzielił G. pomocy w VII komisarjacie, pozostawiając go na miejscu.

Bóg zapłać!! Nikt wam tego nie zapomni!!

Ale ofiar stanowczo zbyt mało!

W związku z apelem zwróconym do publiczności łódzkiej w „Expressie Wieczornym" dnia 28 b. m. w sprawie składania ofiar dla biednej wdowy z trojgiem małych dzieci, do redakcji naszej w ciągu kilku zaledwie godzin w sobotę po południu zgłoszono już następujące ofiary:

P. Eugenjusz Rychter .	300.000.—
P. Gajewicz	100.000.—
Bezimienne	50.000.—
Razem .	450.000.—

Jesteśmy upoważnieni w imieniu p. Z. tą drogą przesłać naszym czytelnikom najserdeczniejsze podziękowania za żywe odczucie niedoli ludzkiej i pomoc materjalną, okazaną biednej wdowie.

Ze swej strony redakcja „Expressu Wieczornego" deklaruje swą ofiarę w sumie 1 miljona mkp. oraz redakcja „Republiki" — 1 miljon mkp., tak, iż ofiary dotychczasowe wynoszą 2.450,000 mkp.

Niech uśmiech zadowolenia na zbolałe twarzy matki starczy wam, czytelnicy jako rekompensata za wasze dary.

Ale nie na tym koniec.

Zebrane ofiary nie mogą zabezpieczyć od głodu biednej wdowy i jej dzieci na czas dłuższy, ani nie mogą dać jej środków do dalszego zarobkowania.

Pani Z. po dokonanej u niej kradzieży znalazła się bez kawałka bielizny, bez najpotrzebniejszych przedmiotów gospodarczych.

Dlatego jeszcze raz zwracamy się z gorącą prośbą do społeczeństwa, by w miarę możności starało się przyjść z pomocą nieszczęśliwej kobiecie czy to **datkami w naturze — co byłoby bardzo pożądane** — czy też pieniędzmi składanemi w administracji naszego pisma, która ofiary przyjmuje przez cały dzień bez przerwy.

Ago.

—XX—

Ostatnią wydasz markę by kupić papierosa.

Dlaczego nie jesteśmy zawczasu informowani o mającej nastąpić podwyżce cen. Zmniejszenie się konsumpcji w zimie.

Dlaczego nie jesteśmy zawczasu informowani o mającej nastąpić podwyżce cen papierosów i tytuniu?

P. Stanisław Habela, naczelnik wydziału handlowo-fabrykacyjnego dyrekcji monopolu tytuniowego w Warszawie tłómaczył to współpracownikowi „Expressu" względami następującemi:

— Każdorawowa podwyżka cen wyrobów tytuniowych nie może być zawczasu zapowiadana i musi być traktowana jako sprawa poufna zarówno w interesie skarbu państwa jak i samej publiczności. Niech tylko bowiem niektórzy z pośród sprzedawców zwąchają bliską podwyżkę cen, a natychmiast ukrywają posiadane przez siebie zapasy, aby je później sprzedać po wyższej cenie, przelewając naturalnie uzyskaną nadwyżkę do swojej kieszeni.

— No, a kontrola nad fabrykami?

— Nad fabrykami prywatnemi roztoczyliśmy nadzór bardzo ścisły: władze skarbowe odnośnie do opłat akcyzowych, my zaś w kierunku zabezpieczenia konsumenta przed ewentualnym wyzyskiem przez stosowanie gorszego gatunku tytuniu niż ten, jaki nam został przedstawiony. Pomimo to nie ulega wątpliwości, że wyroby fabryk prywatnych, zwłaszcza mniejszych (a tych jest najwięcej), nie dorównują jakością wyrobom monopolowym I stąd pochodzi, że gdy produkcja fabryk prywatnych stale się zmniejsza, monopolowa rośnie systematycznie.

— Ile też fabryk posiada monopol tytuniowy

— Obecnie osiem: W Krakowie (największa), Winnikach, Monasterzyskach, Zabłotowie, Warszawie, Łodzi, Radomiu, i Kowlu. Ogólna ich produkcja miesięczna wyraża się w ilości 400,000 kilogramów przerabianego tytuniu.

— Tytuń zapewne pochodzi wyłącznie z zagranicy?

— Niezupełnie. Około 20 proc. ogólnej ilości pochodzi z kraju, mianowicie z Małopolski wschodniej; lecz tytuń krajowy używamy tylko do wyrobu gorszych gatunków papierosów. Pozostałe 80 proc. sprowadzamy z Bułgarji, gdzie na polach Macedonji udają się najpiękniejsze w Europie gatunki tytuniu. Zakupujemy też pewną ilość tytuniu z Holandji, wyłącznie do wyrobu cygar.

— Nie obawiacie się jednak panowie, że ostatnia znaczniejsza podwyżka cen wyrobów tytuniowych spowoduje zmniejszenie ich konsumpcji?

— Owszem, produkcja papierosów w najbliższym czasie się zmniejszy. Tylko, że nie z powodu podrożenia tytuniu. Zbliża się zima!

W porze zimowej konsumpcja tytuniu jest znacznie mniejsza, niż w lecie. Jest to zjawisko stałe, przez fabrykantów tytuniu obserwowane, ale wytłómaczyć je mogliby chyba tylko lekarze.

Stan rachunków firmy: „Złodziejpol" za dzień wczorajszy:

Czystego zysku: 650,000,000 mk.

Za pomocą wyłamania drzwi z przedpokoju w domu Nr. 198 przy ulicy Wólczańskiej skradziono różną garderobę należącą do Wacława Skibińskiego, wartości 120,000,000 mk.

— W firmie I. W. Praszkier przy ul. Anny Nr. 25 skradziono 20 sztuk towaru różnego gatunku na sumę 400,000,000 mk.

— Z komórki Bronisława Jasińskiego przy ul. Chłodnej Nr. 8 skradziono kocioł miedziany, wartości 20,000,000 mk.

— Z mieszkania Joanny Rodakowskiej (Konstantynowska 47), skradziono biżuterję wartości 60,000,000 mk.

— Z podwórza domu Nr. 45 przy ul. Zachodniej skradziono pas, należący do Józefa Petrykowskiego, na sumę 50,000,000 marek.

Szybkonogi Józio.

Wczoraj rano transportowany z Gniezna do Kalisza, a następnie do Łodzi, oskarżony o podrabianie dokumentów 20-letni Józef Gruszczyński, przy wysiadaniu z pociągu na stacji Łódź—Kaliska uśpił czujność konwojujących go posterunkowych i zemknął.

Za zbiegiem wysłano listy gończe.

—o—

FELJETON.

Gwiżdżę!..

Przodkowie moi ubóstwiali muzykę.

Jeden z nich był znanym na całą Zduńską Wolę kompozytorem.

Nie umieli jednak grać na żadnym instrumencie. Nie znali pianina, ani skrzypiec ani wiolonczel nie wiedzieli co to jest obój albo klarnet.

Zwijali po prostu usta w kształt lejka i — gwizdali z niepospolitą maestrją.

Ten właśnie ze Zduńskiej Woli skomponował symfonję, którą nawet w Łasku w niedziele po chałupach gwiżdżą.

Drugi mój atentat również odznaczył się w tej dziedzinie.

Otrzymał mianowicie koncesję na otwarcie biura koncertowego, które zajmowało się wygwizdywaniem różnych genjuszów w teatrach, salach koncertowych i t. p.

Zgłaszał się ktoś naprzykład i powiadał:

— Panie, jutro jest benefis w teatrze polskim mego kolegi—konkurenta, trzeba go wygwizdać...

— Solo czy symfonicznie?—pytał szef biura, mój przodek.

— Co to znaczy? —

— Jedna osoba wystarczy, czy posłać więcej?

— Nie, jedna mało... tercet wystarczy!

I za odpowiednią rekompesatę w rublach, (dolarów jeszcze wtedy nie znano) nazajutrz na galerji po pierwszym akcie odbywał się koncert pod osobistą batutą mego przodka.

Podobno, że my wszyscy w rodzinie mamy w głosie coś syczącego, jak głos żmji.

Gdym przyszedł na świat — wiatr świszczał za oknami, w piecu syczało jak w uchu, gdzie siedzi komar, a na podwórku biedak jakiś wygrywał na piszczałce rzewne melodje.

Gwiżdżąc przyszedłem na świat.

Nie umiałem jeszcze pół godziny sucho przeleżeć w pieluszkach, a już gwizdałem.

Nie umiałem jeszcze głosu wydobyć z gardziołka, a już porozumiewałem się z domowymi, kładąc dwa palce w usta i gwiżdżąc po andrusowsku.

Gdyśmy wyjeżdżali na wieś nie biegłem wraz z innymi chłopcami nad staw patrzeć, jak się dziewczynki kąpią, ale wszywałem się w głąb lasu i podłożywszy pod głowę ręce, patrzałem w niebo, słuchając gwizdu słowików i kosów.

W domu miałem zawsze pozłacaną klatkę z kanarkiem.

A teraz? — — —

Chodzę bez butów, nie mam ani grosza w kieszeni, a długów aż po szyję, żyję z dnia na dzień, bez przyszłości, bez ideałów, bez sensu, — ale nic sobie z tego nie robię — gwiżdżę!!

Sienkiewicz podobno w rękopisach swoich tysiąc razy przekreślał każde zdanie i poprawiał. Prus pisał swe „Grzechy dzieciństwa“ na welinowym papierze nadzwyczaj kaligraficznie, znany humorysta Kosiński, pisząc swe feljetony dolewał do atramentu fijołkowych perfum — a ja — gwiżdżę!!! — nie poprawiam ani słowa i piszę ołówkiem na odwrotnej stronie niemieckich pięćdziesięciotysiączek!

Koleje drożeją o 200 procent, taryfa pocztowa o 100 procent, rozmowy telefoniczne o 75 procent, tramwaje o 50 procent — ale ja gwiżdżę!! — co to wszystko mnie może obchodzić, kiedy myśl moja szybsza jest niż pociąg i tramwaj podczas normalnej jazdy bez katastrof i przeszkód i prędzej dojdzie do miejsca przeznaczenia niż polecony express oraz przy pomocy metapsychiki uzyskam połączenie z mniejszym nakładem cierpliwości, niżby te samą czynność chciał wykonać posługując się wynalazkiem Edisona!

Dolar idzie w górę — gwiżdżę!! — bo wiem, że nazajutrz spadnie na dół!

Dolar idzie na dół — gwiżdżę!! — bo wiem, że nazajutrz pójdzie w górę!

Idę przez życie i gwiżdżę!!

Tylko rzeczy się obawiam.

Co będzie, jeśli umrę i będą nademną płakali i owiną mnie w białe płótno i zawiozą sentymentalnie na cmentarz i zasypią mi oczy piaskiem, a ja nie będę mógł ust zwinąć w lejek i gwizdnąć im prosto w oczy, jak wtedy — gdym przyszedł na świat! — — —

Bolski.

Do dymisji, panie prezydencie!

Trzy miesiące już mija od tej nieszczęśliwej chwili, w której głosami Ch-je-ny i N. P. R-u powołany został na stanowisko prezydenckie pan Cynarski.

Ten stosunkowo krótki okres czasu wystarczył zupełnie, by dosadnie przekonać nawet najgorętszych zwolenników p. Cynarskiego, że powołanie go na to stanowisko było krokiem fatalnym dla miasta i zjednoczonych stronnictw większości komunalnej.

Już od pierwszej chwili p. Cynarski począł traktować swój wysoki urząd jako stanowisko należne mu z prawa i urzędu.

To jego przekonanie wykazywane nietylko w stosunku do rady miejskiej i podległych mu urzędników, ale i wobec społeczeństwa łódzkiego zmusiło niezaślepioną partyjnictwem jego część do przejścia do bezwzględnej opozycji w stosunku do tego dygnitarza.

Swą działalność na arenie komunalnej p. Cynarski rozpoczął od umieszczenia swego prywatnego podziękowania tym wszystkim, którzy miast kondolować miastu z tej okazji winszowali p. Cynarskiemu, w biuletynie magistrackim.

Następnie p. Cynarski zażądał odnowienia swego powozu i zaczął „nie widzieć“ swych byłych kolegów i zwierzchników z sądownictwa.

Zaczęły się posiedzenia magistratu i rady miejskiej — a każde z nich było nowem listkiem w wieńcu „zasług“ p. Cynarskiego, który całkowitą ignorancję spraw komunalnalnych starał się pokrywać brutalnością, nietaktem i demagogicznemi wystąpieniami godnemi wieców „Rozwoju“ na których p. Cynarski zbierał obfite laury, ale które na posiedzeniach rady miejskiej i magistratu wywoływały powszechne oburzenie nawet współadherentów p. Cynarskiego.

Referaty p. Cynarskiego na posiedzeniach magistratu, wygłaszane li tylko na podstawie notatek, przedkładanych mu przez urzędników z danych resortów, wykazywały bajeczną nieznajomość spraw, także wśród części członków magistratu już po pierwszym miesiącu urzędowania p. Cynarskiego poczęto mówić o zdetronizowaniu tego mohikanina średniowiecza, kiedy to na tupnięcie nogą p. Cynarskiego pachołkowie miejscy wywleklibyz sali radnych opozycji.

P. Cynarski uważał jedynie za swój święty obowiązek asystowanie przy wszelkiego a nawet minorum gentium uroczystościach, na których persona jego, jako najwyższego dygnitarza mogła wywołać mile go łechczący szmer podziwu.

Nietaktem swym zraził p. Cynarski do siebie prezydjum rady miejskiej w stosunku do którego p. Cynarski używał tonu władcy absolutystycznego.

Ostatnie „występy“ p. Cynarskiego — oszczerstwo rzucone w stronę b. prezydenta Rzewskiego, kontrola radnych enpeerowskich przy pomocy podstawionych urzędników, a wreszcie wyzwanie rzucone robotniczej Łodzi przez niezaproszenie przedstawicieli związków zawodowych na obiad, wydany za pieniądze miasta, a nie z prywatnych funduszów, p. Cynarskiego—prowadzić muszą do konkluzji iż dobro miasta i stronnictw, które wysunęły p. Cynarskiego na zajmowane przezeń stanowisko, wymagają natychmiastowego wycofania go z samorządu.

Bowiem realnem zarządzeniem p. Cynarskiego w dziedzinie gospodarki komunalnej, które nie doprowadziło do kompromitacji i nie przyniosło miastu szkody, było rozporządzenie... o woskowaniu podłóg w gabinetach członków magistratu.

To jednak ze wszech miar na aplauz zasługujące zarządzenie nie może pokryć tych wszystkich ujemnych stron w jakie obfitowało krótkie, trzymiesięczne urzędowanie p. Cynarskiego.

Na obronę jego powiedzieć można tylko to, że potrafił on w przeciągu trzech miesięcy przynieść więcej miastu szkody, niż ktokolwiek inny na jego stanowisku w przeciągu trzech lat..

Jedynem wyjściem dla p. Cynarskiego jest dobrowolne podanie się do dymisji, w przeciwnym bądź razie zostanie on do tego zmuszonym przez tych wszystkich, którzy nie chcą i nie mogą wziąć na siebie odpowiedzialności za niemające nic wspólnego z praworządnością wystąpienia p. Cynarskiego.

Wacław Polecki.

Migawki sądowe.

Handel wolnością.

Słyszeliśmy już w życiu bardzo wiele. Nauczyliśmy się przyzwyczajać do wszystkiego. Nie dziwimy się. Nie oponujemy. Nie spieramy się.

Tak jest — i tak być musi!

Ale czasem coś wpada nam w oko, coś uderza nieharmonijnie w ucho, coś działa inaczej na zmysły, niż działać powinno.

Czasem zastanawiamy się.

I to jest źle.

Wtedy popełniamy głupstwa, mylimy się, źle wnioskujemy.

Trzeba działać odruchowo, myśleć odruchowo bez udziału intelektu — bo inaczej można byłoby dostać pomieszania zmysłów.

Słyszeliśmy już w życiu bardzo wiele. Może nawet nazbyt wiele.

Słyszeliśmy naprzykład, że ludzie handlują mąką. Inni manufakturą. Jeszcze inni odpadkami żelaza. Zupełnie inni maku laturą i t. d.

Ale wolnością??? Wolnością?...

Tak, wolnością! —

Niedługo doczekamy się paska na wolność. Potem ludzie zaczną handlować inteligencją, idjotyzmem, kosmopolityzmem mazgajstwem, optymizmem, apatją, dumą, szacunkiem, patrzaniem w przeszłość, futuryzmem i t. d., i t. d., i t. d.

Pomysłów widać ludziom nie brak. Stać ich na to.

Niedługo usłyszymy djalog między panią a sługą:

— Antosiu!...

— Słucham panią!...

— Zejdź na dół do sklepiku i kup mi za dziesięć tysięcy dobrego, ale słyszysz? --dobrego humoru, bo idę z panem do teatru polskiego na komedję!

— Dobry humor, proszę pani, kosztuje dziś najmniej dwadzieścia tysięcy, od wczoraj zdrożało...

A może by tak troszkę rozumu sprowadzić z zagranicy, panowie kupcy?

A może, jeżeli już handlujemy wolnością, weźmiemy się do handlowania pozbawieniem wolności, czyli zamykaniem do specjalnych na ten cel przeznaczonych lokali; wtedy panowie kupcy zaopatrywaliby się łatwo w surowce protegując jeden drugiego!

Ktoś coś ukradł i został skazany na taki i taki czas więzienia.

Przesiedział kilka miesięcy i powinien był zupełnie spokojnie opuścić więzienie.

Atoli złodziej był innego zdania. W więzieniu nie jest najgorzej! Dają jeść i pić — można jakoś wytrzymać.

I został, a zamiast niego wypuszczono na wolność innego zbrodniarza, który zło dziejowi za dobre serce dał oczywiście pewien ekwiwalent.

Czasy się zmieniają.

Bóg wie, do czego dojdzie! **Juris.**

Zamachy samobójcze.

Stanisława Biegańska, córka robotnika w celu samobójczym napiła się wczoraj kwasu octowego.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił denatce pierwszej pomocy, pozostawiając ją na miejscu w stanie osłabionym.

— Wczoraj przy ulicy Wysokiej № 33 usiłowała się otruć w mieszkaniu własnem 23-letnia Janina Olendarek.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił jej pierwszej pomocy, pozostawiając denatkę na miejscu.

Z tajemnic Zielonego Rynku

Wczoraj na Zielonym Rynku 23-letni robotnik Józef Kowalski Nowo-Cegielniana 40 został uderzony tępem narzędziem w głowę.

Lekarz pogotowia udzielił rannemu pomocy.

Człowiek-zwierzę.

13-letnia Leokadja Andrzejczak zamieszkała przy ulicy Przejazd 93 zameldowała policji, iż Franciszek Porada, Zielona 1 zaprosił ją do suteryny tegoż domu i tam dopuścił się na niej gwałtu. Porade aresztowano.

Nagłe zgony.

W fabryce Szajblera przy Wodnym Rynku 2 zmarł nagle robotnik tejże fabryki Andrzej Grerel (Księży Młyn 9).

Przy ul. Rokicińskiej № 21 zmarł nagle Jakób Miller (Miedziana 5).

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu".)

GOTÓWKA.

Dolary 1,275,000—1290.000

CZEKI.

N. Jork 1,275,000—1,290,000
Londyn 5,750.000—5,829,000
Paryż 77.200—
Berlin 0.000015
Szwajcarja 235.000—
Belgja 66.400

—:o:—

Rynek dewizowy

W prywatnych obrotach w Łodzi płacono za wypłatę na New Jork ok. 1,300,000.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja — 61,000.
Berlin — 0,00005.
Holandja — 461.500.
Kopenhaga — 206,500.
Londyn — 5.325.000.
Nowy Jork — 1,167.000—1,178.000.
Paryż — 75.500.
Praga — 34.200.
Szwajcarja — 311.000.
Sztokholm — 3100.000.
Wiedeń — 16,90.
Włochy — 53.500.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Londyn — 5,700.000.
Nowy Jork — 1,325.000.
Paryż — 82.000.
Tendencja mocna.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Londyn — 5,700.000.
Nowy Jork — 1,285.000 (w żąd.).
Paryż — 80.000.
Tendencja utrzymana.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Londyn — 5,650.000.
Nowy Jork — 1,275.000.
Paryż — 78.000.
Tendencja utrzymana z odcieniem słabszym.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA

GDAŃSK, 22 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu".
Marka polska — 12,000—13,000.
Nowy Jork — 27 miljardów.

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE

GDAŃSK, 22 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Londyn — 128 miljardów.
Marka polska — 20,000.

TRZECIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 22 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu".
Marka polska — 22,000—23,000.
Nowy Jork — 35.000.000.000.

Warszawska giełda akcjowa.

Dyskontowy 1.650
Handlowy 790 — 800 — 796
Sila H. i P. 330 (1) 340 — 350
Małopolski 330 — 325
Przemysł war. 315 — 310
Przemysł Lwów 150 — 147 i pół
Zjedn. Ziem. Pol. 360
Cerata 60
Zieleniewski 4200 — 4400 — 4350
Spirytus 500 (3) 675 dr.
Żyrardów 105 — 107 i pół — 103
Konopie 200 — 175
Fabryka maszyn 190
Skóry 40 — 30 — 35
Jabłkowscy 47 — 45 — 46
Syndyk. roln. 740
Polbal 30 — 35
Żegluga 29 i pół — 29 — 28 i pół
Zach. Two. dla H. i P. 70
Cmielów 380 — 387 i pół — 380
Michałów 325 — 310
Cukier 2200 — 1675 — 2000
Firlej 210 — 200 — 230
Łazy 60 — 55 — 65
Drzewo 55 — 50 — 60
Nafta 105 — 115
Nobel 320 — 360
Rylscy 24 — 22 — 22 i pół
Pustelnik 195 — 210
P. T. G. 1450 — 1550
Tendencja słaba.
Ortwein 115—106.
Ostrowiec 2850—2975—2900.
Węgiel 1750—1800 (1) 1800—1850—1840 (2) 1950—1850 (3) 2000—2050—2040 (4).
Parowozy 135—130—110.
Lilpop 165—180 (1) 170—185—180 (2) 200—180—700 drobne.
Pocisk 180—175—180.
Rudzki 800—750—800 (1) 780—850 (2) 900—825—850 (3) 1050—940—950 drobne.
Starachowice 875—840—855.
Norblin 340 (1) 410 (2) 460—500—485 drobne.
Płótno 475.
Polski Lloyd 50—65.
Ursus 280—270.
Zawiercie 112—115—114.
Modrzejów 2100—2200—2050.
Borkowski 162 i pół—165—160.
Sole potasowe 1500—1550.
Spiess 325—350.
Puls 95—120—117 i pół.
Wildt 130—150—100.
Chodorów 1125—1200—1185.
Czersk III em. 225—200—220.

Częstocice 10000 (4) 10250—10 (5) 10600—11 (7).
Gosławice 450—425.
Haberbusch 1300—1250—1280.
Kabel 165.
Korek 60.
Klucze 230—210.
Majewski 5000.
Polski Przem. Naftowy 340—360.
Cegielski 210—200—205.
Siła i Światło 150—180.

Rząd wynalazł

skuteczny środek zwalczania nikotyny, bijąc nas po głowie.

Nasz warsz. kor. donosi:

Na dzisiejszy poniedziałek monopol tytuniowy przygotował nam niespodziankę w postaci nowej podwyżki wyrobów tytuniowych.

A więc płacić będziemy za papierosy monopolowe: 1 sztukę „Sfinks" — 7200 mk., „Dames" — 6600, „Kalif" — 6000, „Egipskie"—5800, „Klub"—4000.

Papierosy z fabryk prywatnych (z ustnikami): luksusowe A—5000, luksowe A — 4000, najprzedniejsze A — 3500, najprzedniejsze B—3000, przednie A—2500, przednie B — 2250, średnie A — 2000.

Tytunie monopolowe (za 100 gramów): „Kir"—660.000 mk., „Ksanti" — 610,000, najprzedniejszy „Sułtanski" — 560.000, „Macedoński"—500.000.

Ogółem podwyższono wyroby tytuniowe o około 30 proc.

Teatr Miejski.

Dziś dramat Andrejewa p. t. „Ten którego biją po twarzy" w którym dyrekcja znalazła złotą żyłę pod względem kasowym przez doskonałą aktorską grę zespołu i przepiękne ramy dekoracyjne i kostjumowe.

Jutro świetna lekka komedja L. Verneuila „Kochanek od serca" dla zrzeszeń po cenach zniżonych.

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 22 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Nowy Jork—26 miljardów—30 miljard.

DRUGIE NOTOWANIA BERLIŃSKIE.

BERLIN, 22 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Nowy Jork — 40 miljardów.
Londyn — 170 miljardów.
Paryż — 2,300.000.000.
Praga — 1,200.000.000.
Włochy — 1,800.000.000.
Holandja — 15.500.000.000.

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 20 października. —
Londyn — 17.16 i pół.
Berlin — 0.50.
Paryż — 22.80.
Bruksela — 19.80.
Szwajcarja — 68.50.
Amsterdam — 148.85.
Kopenhaga — 66.60.
Chrystjanja — 58.50.
Waszyngton — 379 pięć-ósmych.
Helsingfors — 10.20.
Praga — 11.40.

GIEŁDA CHRYSTJAŃSKA.

CHRYSTJANJA, 20 października. —
Londyn — 29.37.
Hamburg — 0.90.
Paryż — 39.00.
Nowy Jork — 650.
Amsterdam — 254.25.
Zurych — 116.50.
Helsingfors — 17.40.
Antwerpja — 33.80.
Sztokholm — 171,25.
Kopenhaga — 114.00.
Praga — 19.50.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 20 października
Londyn — 11.55 i trzy-czwarte.
Berlin — 0.17 i pół.
Paryż — 15.22 i pół.

Szwajcarja — 45.72 i pół
Wiedeń — 0.0036.
Kopenhaga — 44.72 i pół.
Sztokholm — 67.35.
Chrystjanja — 39.45.
Nowy Jork — 255.50.
Bruksela — 13.97 i pół.
Madryt — 34.40.
Włochy — 11.55.

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 20 października. —
Londyn — 25.84.
Nowy Jork — 573.50.
Hamburg — 0.75.
Paryż — 34.25.
Antwerpja — 29.60.
Zurych — 102.50.
Amsterdam — 224.
Sztokholm — 150.75.
Chrystjanja — 88.20.
Helsingfors — 15.32.
Praga — 17.02
Rzym — 26.00.

GIEŁDA NEW-YORSKA.

NOWY JORK, 20 października. —
Kurs dzienny nominalny.
Na Londyn — 4.51.00.
Londyn 60 dni — 4.48.12.
Paryż — 5.89.
Amsterdam — 39.05.
Kopenhaga — 17.45.
Praga — 2.98.
Na Berlin płacono — 0.00000000¼.
Na Berlin żądano — 0.00000000¼.

NOTOWANIA BAWEŁNY

NOWY JORK, 20 października. — Dowóz do portu Atlantyku i Golfu 39.000.
Loco — 30.30.
Październik — 29.75—29.85.
Listopad — 29.72—29.72.
Grudzień — 29.60—29.65.
Styczeń — 29.13—29.15.

NOWY ORLEAN, 20 października. —
Loco — 29.88.

Zmiana mnożników celnych.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

Dowiadujemy się, że z rozporządzenia ministrów Skarbu oraz Przem. i Handlu zostaną zmienione mnożniki celne tak normalne jak i zniżone. Wysokość dopłaty walutowej normalnej (mnożnika celnego normalnego) określono do nowego zarządzenia na 20,999,900 proc. agio czyli mnożnik 210,000. Towary nieobjęte wykazami zawartemi w rozporządzeniu o ulgach celnych opłacają cło z dopłatą walutową zniżoną, wynoszącą 10,999,900 proc. czyli mnożnik 160,000.— Rozporządzenie to wejdzie w życie z dn. 23 X. 1923.

Artyści, a ustawa o ochronie lokatorów.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

W tych dniach przyjął minister oświaty prof. Głąbiński delegację artystów-plastyków, która przedstawiła mu niepokojącą sprawę pominięcia w przyszłej usawie o ochronie lokatorów, ochrony nad pracowniami artystycznemi.

Artyści znajdujący się obecnie i tak w ciężkiem położeniu, będąc pozbawieni opieki państwa w tym względzie, staną się przedmiotem wyzysku właścicieli domów.

TERMINY WYKUPU EMISJI.

Dnia 20 października upływają terminy wykupu akcji.

„Warszawsko-Łódzkiego Towarzystwo Handlowe", Sp. Akc. 2 akcje nowe na 1 akcję poprz. em. po cenie mk. 1.250 w biurze Zarządu w Warszawie Trębacka 4.

„Banku Kupieckiego Łódzkiego" Tow. Akc., 2 akcje nowe na 1 akcję poprz. em. po cenie mk. 5.000 w kasach Banku w Warszawie Wierzbowa 8, i w Łodzi Piotrkowska 74.

Zmiany w wojskowości.

Warszawski korespondent „Expressu telefonuje:

Stanowisko ustępującego obecnie szefa sztabu dowództwa okręgu korpusu w Warszawie pułk. Przewłockiego, obejmie pułk. Przybylski.

Dufresny, mistrz lekkomyślności

Dewizą prawnuka królewskiego było: używajmy życia! Muzyk, malarz, budowniczy, ogrodnik i poeta w jednej osobie.

Karol Riviere Dufresny był w prostej linji prawnukiem króla Henryka IV. W owych czasach nikt nikomu nie brał za złe zapalności i miękkości serc; nawet historja była o wiele prawdopodobniejszą i bardziej szczerą. — Dwór francuski nawet potomka w trzeciem pokoleniu nie przestawał uważać jako swego ubogiego krewniaka.

Nie było dla nikogo tajemnicą, iż Henryk otaczał specjalnemi względami włościankę Anetkę, zwaną w pałacu Piękną Ogrodniczką. Córka z tego związku oddała rękę panu Dufresny, córka ostatniej wyszła za niejakiego Rivierę, trochę artystę-szarlatana, trochę człowieka, który lubił zabawić się i wypić. Karol oprócz rozwichrzonego charakteru papy, odziedziczył po nim jeszcze rozmaite talenty. Przytem odznaczał się nieposkromioną śmiałością w rzeczach gdy chodziło o zdobycie złota.

Pewnego dnia udał się do pałacu Ludwika XIV i rzekł krótko a węzłowato:

— Powiedźcie królowi, że jestem jego krewnym. W razie gdybyście ze mną chcieli robić jakieś etykietalne ceregiele, usiądę przed dworcem i będę siedział tak długo, aż cały Paryż dowie się jak to nasz monarcha podtrzymuje związki rodzinne.

Traf zrządził, iż służba przyboczna na trafiła na dobry humor króla. Ludwik polecił marszałkowi, ażeby go przeegzaminował. — Dufresny był rozważny i przyniósł ze sobą całą pakę listów i dowodów. Dano mu jakąś skromną posadkę, lecz liczne zdolności i talenty uczyniły go osobistością wydatną. Komponował arje, malował portrety, robił plany architektoniczne, projektował ogrody i parki, wreszcie na cześć króla pisywał ody. Ludwik rozmiłował się w nim i powołał na przybocznego kamerdynera.

Nikt jak on nie umiał czerpać ze szkatuły królewskiej. Za każdy oddzielny swój talent żądał osobnej pensji po to, ażeby złoto trwonić w towarzystwie wesołych kobiet oraz na grę w karty. Oprócz pensji poszczególnych, otrzymał jeszcze dożywotnio 3000 franków rocznie. Po kilku latach znudziło mu się wisieć przy boku króla. Wierzyciele niepokoili go groźbami sądowymi, jego damy pragnęły coraz nowych strojów.

Karol sprzedaje wszystkie swoje pensje i przywileje za dobrą gotówkę i zadziwia Paryż szalonymi zbytkami, które jednak trwają krótko. Gdy już roztrwonił wszystko, bierze się do tworzenia komedji z których pewna część znajduje na scenach dość przychylne przyjęcie. Król specjalną swoją łaską udziela mu przywilej na wydawanie pisma „Le Mercure galant". Wydaje kilku numerów, odprzedaje prawa i wszystko co posiada przegry wa co do grosza. Głodny i wynędzniały raz jeszcze uderza do krewnych o zasiłek, który według własnych zapewnień, uczyni z niego solidnego człowieka.

Książę Orleański bierze przyrzeczenia na serjo. Wypłaca mu dużą sumę 200,000 lirów, które Dufresny przehulał w przeciągu dwóch miesięcy. — Wyczerpawszy wszy wszelkie środki kredytu, jakiś czas żebrał po ulicach i sterany biedą zmarł, pochowany we wspólnym dole nędzarzy.

—o—

CZY DZIENNIKI SĄ CZYTANE TAKŻE I W KRÓLESTWIE NIEBIESKIEM?

W jednym z pism codziennych morawskich „Selka" ukazało się niedawno naiwne ogłoszenie następującej treści:

„Nie mogąc inaczej, na tej drodze składam podziękowanie Matce Boskiej za szczęśliwe wyzdrowienie mojej chorej siostry. Stała czytelniczka „Selki".

Moda a kieszeń.

Wywiad u współczesnej elegantki.

Panna Antuka (wnuczka gospodyni litewskiej): Moja droga pani Padeszans, pani prosto z Paryża, niechże mi pani powie co noszą.

M-me Padeszans: Moda jeszcze się nie określiła, zarysowuje się dopiero w listopadzie, na razie linja ta sama, bogactwo szczegółów, nowość różnych tkanin.

Panna Antuka: A więc jakie?

M-me Pad.: Tchinalajne, Tchinadrap, Chrappella, kasnadrap, jersador....

Panna A.: Przyznam się, że nie rozumiem, zaraz spojrzę do słownika.

Madame Pad.: Ależ to są nowości.

Panna A.: Zadzwonię do sklepów.

Madame P.: Ależ tu nie wiedzą, taka prowincja, taka Kozia Wólka. Na ulicę obowiązuje kostjum ze skóry, lub kurtka fu trzana, stosownie do kaprysów jesiennej pogody.

Panna A.: Czy pani wie, ile my zarabiamy, nasi mężowie?

Madame P.: Żadnych ale. To jest obowiązujące. W Deauville nikt by się ina czej nie pokazał, gdyby...

Panna A.: Ależ jest miejsce zdetronizowanych królowych, lub panującego półświatka. Ja zaś najwyżej mogę być... zredukowaną. Czy pani wie, co powiedział Witos?

M-me Pad.: Ależ wiem, jestto zwolennik głębokich dekoltów.

Panna A.: A nawet równouprawnienia dekoltów dla mężczyzn.

M-me Pad.: Rzecz oczywista, że skóra ludzka jest rzeczą najtańszą. Ale fidonc, któż to nosi rzeczy tanie. Modne są najdroższe.

Panna A.: Obawiam się, że pani zasady przysporzą tematów do „Migawek sądowych". Nie droga pani, nie możemy się stosować do mód z Deauville, ale nie możemy chodzić, chociażby z urodzonej skromności, tak, jak przykazał Witos. W naszem życiu, coraz to uboższem i smutniejszem, musimy zachować wytworność, która jest radością i urodą życia.

M-me Pad.: Pani istotnie ma prześliczną sukienkę. Zmigryder?

P. A.: Kapelusz ten jest z pończochy jedwabnej, a że jestem nieduża, krynolinka jest z parasolki.

M-me Pad.: Aaa....

P. Ant.: Na wszystko są sposoby i sekrety.

M-me Pad.: Niechże mi pani powie.

P. A.: Nigdy i nikomu, chyba „Expressowi".

M-me Pad.: Pani ma dziwny pociąg do tego pisma.

Czy osobowy?

P. Ant.: O nie, „Expressowy".

Dziadzio umiera i odradza się jako dziecko.

Ginący szczep „najlepszych ludzi".

„Najlepszy i najszlachetniejszy szczep ludzki, jaki kiedykolwiek żył na ziemi, mieszka w Sudanie i należy do zamierającego dziś plemienia Etiopów.

Są to ludzie—pisze znakomity badacz ludów afrykańskich dr. Frobenius—zupeł nie wyjątkowi.

Miłość bliźniego jest tak wrosła w ich naturę, iż najmniejszego nie popełnia przestępstwa, które dotknęłoby innego człowieka.

Są nadzwyczajnie pilni i pracowici, po jęcie kary jest u nich nieznane, nawet kwiatka nie zerwą w niewłaściwej porze.

Wedle ich wierzeń, starzec umiera tyl ko poto, aby błagał bogów o deszcz i urodzaj.

Sudańskie plemię Etiopów ma szczególnie piękne wyobrażenie o śmierci i o odradzaniu się przodków w wnukach i prawnukach.

Czaszkę zmarłego przechowują z wielką czcią, gdy jednak doszli do przekonania, iż zmarły długo już naprosił się bogów o deszcz, biorą wśród modłów czaszkę i zwracają się do niej z przemową:

„— Drogi dziadziu, już dość długo jesteś martwym. Chcemy byś do nas powrócił!

I po tej przemowie wkładają w czaszkę ziarnko żyta i przysypują je ziemią. Skoro ziarnko wydało owoce następuje druga ceremonja.

Zbiera się cała rodzina, a kobiety mło de i zamężne zjadają po ziarnku żyta.

Pierwsze dziecko, które przyszło po tej ceremonji na świat, jest owym zmarłym dziadem czy pradziadem.

Etiopowie cieszyli się już w starożytności opinją „najlepszych ludzi" i jak opisuje Homer w 1 ks. „Iljady", „ojciec Zeus" chodził do nich na biesiady, co było wyjątkowem wyróżnieniem.

ALBIN PAQUIN.

Pięć miljonów.

Żył sobie pewnego razu stary mąż ze starą żoną. Mieli własny dom, gęsty ogród z sadzawką i prócz tego wielki kapitał, uzbierany ciężką pracą i oszczędnością.

Mieli jedynaka, dwudziestoletniego syna, który był leniwcem i próżniakiem. Ojciec nie lubił go a z tego powodu i nie chciał z nim nawet rozmawiać.

Matka — jak zresztą wszystkie matki — czasem gniewała się na niego, a czasem całowała go w czoło, gładziła po włosach i pocieszała, że ojciec jest jednak ojcem i jeżeli krzyczy to tylko naumyślnie, że mu przebaczy i będzie dobrze.

Ale ojciec uparł się i kategorycznie oświadczył, że nie zostawi synowi w spadku ani grosza, póki ten nie przyniesie mu pięciu miljonów, zdobytych własną pracą.

Matka płakała i prosiła męża, żeby zlitował się nad synem-jedynakiem i nie odmówił mu pretensji do spadku.

Ojciec mimo to trwał w swym postanowieniu.

— Gdzie on ma zarobić pięć miljonów?—pytała ze łzami w oczach matka.

— Gdzie on ma zarobić?... A gdzie zarabiają inni ? — odpowiedział ojciec.

— Inni... ja wiem gdzie inni zarabiają? Noszą ciężkie paki na plecach, pracują w pocie czoła, by zarobić na kawałek chleba. On nie może przecież tak pracować!

— Dlaczego on nie może?... Czem on jest lepszy niż inni?... Jeżeli nie jest zdolny do umysłowej pracy musi pracować fizycznie — prosta rzecz!...

— Ale co powiedzą ludzie, gdy go zobaczą, dźwigającego worki na plecach?

— To już do nich należy, my się mamy o to martwić? — Głupcy powiedzą głupstwo, mądrzy brdą innego zdania.

Słowem, stary nie dał się wywieść w pole.

Matka dała synowi pięć miljonów i rzekła:

— Zanieść to ojcu i powiedz, żeś sam zarobił te pięć miljonów, ale włóż jakąś starą marynarkę i stare spodnie, żeby znać było żeś pracował, to ci ojciec uwierzy.

Chłopak przebrał się i stanął przed obliczem ojca, który siedział w ogrodzie nad sadzawką.

— Ojcze, przyniosłem pięć miljonów... sam pracowałem... zarobiłem...

Ojciec wziął pieniądze, spojrzał badawczo na syna, wzniósł powoli rękę do góry i rzucił pięć miljonów do wody.

— Kłamiesz, głupi chłopcze! Precz z moich oczu!

Syn odszedł i opowiedział wszystko matce.

— Achał... — rzekła matka — on ma doskonałą pamięć pożnał pieniądze, które mi dał na utrzymanie. Poczekaj, pójdę do sąsiadki i wymienię na inne ...ale nie śpiesz się, poczekaj kilka tygodni, niech ojciec zapomni!

Po dwóch tygodniach syn znowu poszedł do ojca z pięciu miljonami, które dała mu matka.

Ojciec siedział na zwykłem miejscu, na ławce obok sadzawki.

— Czego chcesz? — spytał ostro.

— Przyniosłem...

— Coś przyniósł?...

— Pięć miljonów... sam zarobiłem...

Ojciec wziął pieniądze do ręki, spojrzał przenikliwie na syna potem na pięć miljonów, znów podniósł powoli rękę do góry i rzucił pieniądze do wody.

— Nie tylko jesteś leniuchem, ale jeszcze kłamiesz?! Wynoś się!!

Chłopak zżymał się, skurczył, jakgdyby go oblano zimną wodą i poszedł do matki.

— Źle! Ojciec nie chce mi wierzyć Znów rzucił pieniądze do wody!...

— Rób co chcesz, nie mogę ci już pomóc — rzekła na to matka z zakłopotaniem.

Syn zamyślił się i myślał tak cały tydzień.

— Muszę zdobyć pięć miljonów własną pracą! — postanowił i poszedł szukać zarobku.

Okazało się, że nie tylko trudno jest zarobić, ale pracy nawet nie można znaleźć.

Na dworcu czekało mnóstwo tragarzy i musiał całemi godzinami marznąć na słocie w ogonku zanim przyszła jego kolej i zaniósł jakiejś pani walizki do domu.

Pierwszego dnia zarobił czterdzieści tysięcy. Nazajutrz nic nie zarobił. Inni, którzy pierw przyszli niż on, również tego dnia nic nie zarobili. Trzeciego dnia znalazła się robota, ale gdzieś na drugim krańcu miasta. Cały dzień musiał czekać i cały zarobek wynosił dwadzieścia tysięcy. Łatwo mówić, ale trudniej zarobić!

Chłopak prowadził tryb życia robotnika, zbierał grosz do grosza i często, by się nie spóźnić do pracy, musiał wstawać o świcie i chodzić kilka wiorst za miastem.

Po kilku miesiącach uciążliwej pracy nazbierał pięć miljonów w banknotach dziesięcio i pięcio-tysięcznych, poczem z całą paką pieniędzy udał się do ojca.

Stary siedział, jak zwykle, przy brzegu sadzawki.

— Masz ojcze, przyniosłem pięć miljonów!...

Ojciec spojrzał na niego, wziął pieniądze, wzniósł rękę, chcąc rzucić do wody, lecz syn chwycił go za rękę i krzyknął rozpaczliwie:

— Co ty robisz??! Jak masz serce coś podobnego uczynić?!! — —

— Acha?... Widzisz, teraz cię to wzruszyło! Widzę więc, żeś zdobył te pieniądze własnym uznojonym trudem!

Tłum. B. F.

Prenumerata: W Łodzi mk. 180,000 i odnosz. do domu 20000 miesięcznie.— Zamiejscowa mk. 200,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 300,000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 2000 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szalt) W TEKŚCIE: mk. 5000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 3500 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOGI mk. 4000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). Zagraniczne i zaślubinowe po tekście mk. 10 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Żądanie o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.

Express wieczorny i Republika łącznie 360,000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. —— Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak